

WYZWOLENIE CZŁOWIEKA A MYŚLENIE BUDDYJSKIE

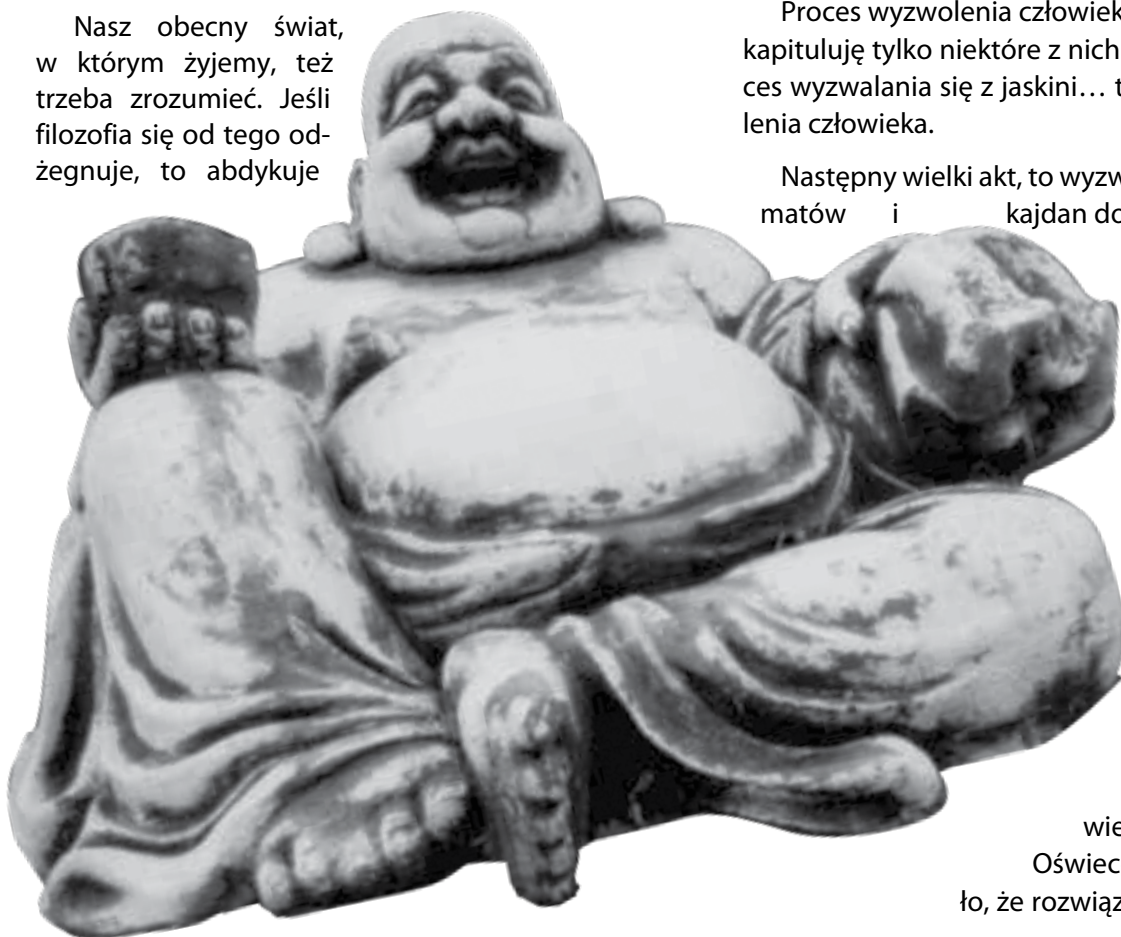
Wstęp

Filozofia jest przedmiotem odwiecznym. Jedną z najstarszych dyscyplin świata. Było jednak tyle różnych filozofii, że niektórzy pytają, czy można coś nowego jeszcze wymyślić? To jest niewłaściwe pytanie i niewłaściwy tok myślenia.

Filozofia jest nieustannym procesem zrozumienia świata; zrozumienia go na nowo. Świat bowiem zmienia się i my się zmieniamy stwarzając takie sytuacje, systemy i problemy, o jakich nie śniło się poprzednim filozofom. *Kto powiada, że autentycznie nowa filozofia nie jest możliwa, nie rozumie ani filozofii, ani świata.*

Filozofia może, a nawet powinna, starać się zrozumieć otaczający ją świat. Jeśli bowiem nie filozofia, to kto zrozumie ten świat? Kupcy i kapitaliści, którzy wszystko mierzą miarą pieniądza?

Nasz obecny świat, w którym żyjemy, też trzeba zrozumieć. Jeśli filozofia się od tego odzegnuje, to abdykuje



część swojej historycznej i moralnej odpowiedzialności. Jeśli pozostaną tylko specjaliści, to nikt nie będzie odpowiedzialny za sprawy najważniejsze. I być może tak jest obecnie. Byle mądralek ekonomista peroruje nam czym jest rzeczywistość, na czym polega realność i jak współczesny człowiek powinien się przystosować do obecnego świata. To jest bombastyczne i żalosne.

Moja dyskusja będzie próbą zrozumienia pewnych ważnych problemów obecnego świata – właśnie poprzez refleksję filozoficzną. Jednak nie poprzez zastosowanie kategorii filozofii tradycyjnej lecz poprzez metodę hermeneutyczną – poprzez wdrożenie się w sedno problemu. Filozofia jest nieustannym procesem zrozumienia świata. A refleksja filozoficzna jest niekończącą się epopeją.

Wyboiste drogi wyzwolenia

Proces wyzwolenia człowieka miał wiele aktów. Zrekapituluję tylko niektóre z nich. Jednym z nich był proces wyzwolenia się z jaskini... to był wielki akt wyzwolenia człowieka.

Następny wielki akt, to wyzwolenie człowieka z dogmatów i kajdan dogmatycznej religii średniowiecznej.

Działo się to w czasach historycznych. Renesans był wielkim wyzwoleniem człowieka z kajdan ślepej wiary. Jednak wyzwolenie renesansowe było niezupełne, lub też niekompletne. W krótkim czasie narzuciliśmy sobie nowe kajdany.

Tak myślał Jan Jakub Rousseau, w XVIII wieku, w dobie kwitnącego Oświecenia. Oświecenie myślało, że rozwiązało wszystkie problemy

człowieka. Ale Rousseau temu zaprzeczał. Był przenikliwy, podczas gdy myśliciele Oświecenia byli dogmatyczni. Pod hasłem „Hurra Nauka, Hurra Technika, Niech żyje Progres!”, tworzyli nową cywilizację. Przeciwno tej właśnie cywilizacji wystąpił Rousseau, szczególnie gdy pisał: „człowiek rodzi się wolnym, ale gdziekolwiek spojrzymy, widzimy go w kajdanach”. Rousseau był zupełnie świadomy, gdzie tkwi sedno sprawy. Jego zdaniem prawdziwe wyzwolenie polega na wyzwoleniu człowieka z tyranii cywilizacji, która narzuca nam sztuczne potrzeby, które nas wiążą i zniewalają. Zniewolenie człowieka to alienacja życia samego, to wyobcowanie od natury, od całej żywej przyrody – poprzez sztuczne potrzeby narzucone nam przez cywilizację. Tak więc hasłem Rousseau było: „Precz z cywilizacją”. Głosił on również powrót do natury. Nawoływał do komunii z przyrodą.

Sto lat potem pojawił się Karol Marks, ze swoim programem wyzwolenia. Zaakceptował on ideę Rousseau, że człowiek jest zniewolony i wyalienowany od swej własnej esencji. Teoria alienacji jest ważnym elementem filozofii człowieka Marksa. Jednak pamiętajmy, że Marks upatrywał wyzwolenie człowieka w innych źródłach i w innych parametrach, niż Rousseau. Dla Marksa główny program to wyzwolenie z alienacji, którą wytwarzają fałszywe stosunki produkcji. One zmuszają człowieka do sprzedaży swej siły roboczej. One go poniżają i wyzyskują. I w ostatecznej konsekwencji alienują od jego własnej natury. Znamy ten język i znamy tę teorię. Jednak warto na nią spojrzeć w nowych historycznych warunkach.

Nie ma wątpliwości, że program marksowski był programem *par excellence* rousseaujańskim: wyzwolenie człowieka z tyranii cywilizacji. W obu wypadkach – Jana Jakuba i Karola Marksa – u podstaw ich teorii i filozofii był moralny protest, że nie można człowiekiem pomiatać i redukować go do sztucznych potrzeb, czy też degradujących warunków pracy. U każdego z nich był to protest w imię godności ludzkiej, którą każdy z nich, na swój sposób, pragnął człowiekowi przywrócić. Tak więc, w czasach nowożytnych mamy dwa wielkie programy wyzwolenia: program Rousseau – wyzwolenie z tyranii sztucznych potrzeb cywilizacyjnych oraz wyzwolenie z tyranii fałszywych i degradujących stosunków produkcji, które wypaczają naturę całego społeczeństwa i naturę samego człowieka.

Ale świat się rozwija. Czy idzie naprzód – tego nie powiem. W czasach obecnych, szczególnie w XXI wieku, jesteśmy świadkami nowej tyranii, tyranii konsumeryzmu, która prowadzi do zduszenia i zniekształcenia esencji człowieka, jak również degradacji godności ludzkiej przez sztuczne potrzeby konsumpcyjne, które są nam narzucone i poprzez które jesteśmy zupełnie zniewoleni. Jest to (moim zdaniem) nowa forma alienacji esencji człowieka poprzez konsumpcjonizm. Jest to proces tyleż groźny, co uniwersalny. Klęska człowie-

ka wydaje się nieunikniona. To nie jest li tylko proces spożywania i zachłanności w gromadzeniu obiektów materialnych wszelkiego rodzaju. To jest problem wyjałowienia świadomości i wykrzywienia całej natury ludzkiej, jak również wypaczenia całej moralności. *To jest alienacja człowieka od swojej własnej esencji poprzez bezmyślne spożywanie.* Dlatego też uważam, że jest to proces groźny. Mamy tu przed sobą nie tylko problem ekonomiczny, nie tylko problem edukacyjny (jak wielki!), ale także problem filozoficzny i moralny, jak również teologiczny. *Homo consumeris* – czy to nowa istota boska? Czy też drwina ze wszystkich istot boskich.

W Polsce problem ten spadł na nas tak nagle, że jeszcze się nie pozbieraliśmy, że jeszcze się nie ocknęliśmy i nie rozumiemy, w jakim świecie żyjemy. Edukacja kształtowana przez konsumpcjonizm (choć w sposób ukryty), to klęska. Wystarczy popatrzeć na naszą młodzież i jej ogromne problemy. Ale również starsi są skołowani. I to jak!

Będąc na Zachodzie, szczególnie w Ameryce, byłem dumny z Polaków, że nie dali się omamić ideologii komunistycznej – mimo naporów i nawet łamania kości. A teraz, w wolnej Polsce, po paru latach prania mózgow przez ideologię konsumpcyjno-kapitalistyczną, padli na kolana jak bezbronni niewolnicy. Każdy myślący człowiek, a szczególnie filozof, musi sobie zadać pytanie, w jakim kraju żyje, czy rzeczywiście należy do kraju konsumpcyjnych niewolników i wyznawców plugawej konsumpcji!? Nie chcę nikogo obrażać, ale masowa konsumpcja jest w ostatecznej konsekwencji zawsze plugawa.

Problem ten jest nie tylko problemem Polski. Jest problemem uniwersalnym. Wróciłem niedawno z Indii. Znam ten kraj dobrze, bo od 25 lat odwiedzam go systematycznie. Od lat obserwuję jak Indie powoli się wynurzają z obszarów nędzy do poziomu znośnego życia aby w ostatnich latach stać się potęgą światową. Nie ma tam jeszcze dobrobytu, ale konsumpcjonizm już pokazał swoje macki i pazury. Do tego stopnia, że kraj i cała kultura są zagrożone. Zjawisko to na razie ogranicza się do klasy średniej, która została porażona piorunem konsumpcji. Tu nie chodzi tylko o zwiększone kupowanie rzeczy materialnych, ale o *zmianę świadomości, która została przekreślona i po prostu omamiona.* To co widzimy, to nie ci sami ludzie, ale nakreślone marionetki. W wielkich dziennikach popularnych, ale także w pismach ekskluzywnych dla inteligencji, panuje moda, jeśli nie szal na lansowanie nowych stylów życia. Eleganckie kuchnie, wykwintnie urządzone pokoje i bajecznie kolorowe stroje – w różnych formach, odcieniach i niespodziewanych zestawach. Wszystko to wykonane z materiałów miejscowych, nawiązujące do tradycji indyjskich. Na pierwszy rzut oka wygląda to jak otwarcie rogu obfitości kultury indyjskiej. Ale tak nie jest! To nadchodzi tsunami konsumpcji, rozciąga się fala za falą i rozlewa się na maluczkich.

Byłem przekonany przez lata, że silna tradycja indyjskiej duchowości oprze się naporowi bezmyślności konsumpcji. Ale widzę, że się myliłem. Sprawa jeszcze nie jest przegrana. Warstwy duchowości hinduskiej są nieskończone. Jednak co widzę, to dramatyczny i kosmiczny spektakl. Bóg Sziwa, bóg tworzenia, transcendencji, inspiracji, przeciw wszech-niwelującej powodzi konsumpcji. Czy to jest spektakl kosmiczny, czy tylko komiczny, to inna sprawa.

Sytuacja w Chinach jest jeszcze bardziej dramatyczna. Ale to jest temat osobny. Byłem w Chinach dwukrotnie. Spędziłem w Pekinie około tygodnia w 1989 roku. Było jeszcze wtedy szaro, ale Chińczycy już się budzili. Czy budzili się tylko do konsumpcji? To mnie nęka i niepokoi. A moje następne pytanie, to: czy ten wielki skok, który uczynili, to wielki skok postępu? Czy też skok w jakąś przepaść? Nikt tych pytań nie zadaje. A wobec tego nie mamy na nie odpowiedzi. W samej rzeczy, na te ostateczne pytania nie można odpowiedzieć używając formułek i sloganów globalizmu oraz przytaczając dane dotyczące eksportu chińskiego. Ktoś musi się zastanawiać do czego dąży świat, jakimi środkami i czy to wszystko ma sens? Jeśli nie filozofowie, to kto?

Jest jeszcze jeden aspekt konsumpcjonizmu, który wymaga filozoficznej refleksji. Otóż konsumpcjonizm, jako sposób na życie, jest wewnętrznie sprzeczny. Pożornie ma on zaspakajać potrzeby ludzkie. Ale jest on tak skonstruowany, że nigdy naszych potrzeb nie zaspakaja. *Konsumpcjonizm jest systemem, który nasze potrzeby nakręca.* Tak właśnie jest: imperatywem konsumpcjonizmu jest nakręcanie naszych potrzeb, a nie ich zaspakajanie. Stąd jest on wewnętrznie sprzeczny.

Mówiąc językiem mitologicznym – konsumpcjonizm to sytuacja Tantala. Mityczny Tantal jest okrążony wodą. Jest spragniony. Ale swego pragnienia nie może zaspokoić – mimo obfitości wody.

Dlaczego wierzymy, że konsumpcjonizm jest tak zbawienny i służy życiu? Dlatego, że zostaliśmy oмамieni, oszukani i zniewoleni.

Ekologia jak forma wyzwolenia

Co na to wszystko ekologia? Czy jest jakaś relacja między ekologią i jej postulatami a postulatami oraz imperatywami konsumpcji? A może jeszcze prościej: czy ekologia ma coś do powiedzenia, co byłoby ważne i znaczące w tym szalonym rozkręceniu się maszyny konsumpcyjnej? Otóż ma! I ma wiele do powiedzenia. Więcej, niż większość ludzi zdaje sobie z tego sprawę.

Wyjaśnijmy teraz, o jaką ekologię nam chodzi. Mam na myśli ekologię nie jako ochronę środowiska i nawet nie ekologię rozumianą jako rozsądną gospodarkę zasobami naturalnymi. To są sprawy ważne. Ale w ostatecznej konsekwencji powierzchowne. Ekologia ochroniarska, tzw. environmentalizm, to są strategie, aby zasoby naturalne służyły nam dłużej. Koncepcja człowieka jako

istoty konsumpcyjnej nie jest kwestionowana w ekologii ochroniarskiej.

Ja mam na myśli ekologię w głębszym sensie – *ekologię jako formę wyzwolenia*. W samej rzeczy, to głębsze rozumienie towarzyszyło ekologii od lat 70-tych. Pragnę zaznaczyć, że ekologia była postulowana jako program wyzwolenia człowieka, przynajmniej w jej najbardziej znaczących filozoficznych i etycznych nurtach. Tak było z ekofilozofią. Ekofilozofia twierdzi, że *Świat jest sanktuarium*. A następnie, że człowiek jest społecznym opiekunem całej przyrody, i jest odpowiedzialny za jej dobry byt, jak również jest odpowiedzialny za swój dobry byt. Każdy z nas jest sanktuarium i wymaga poszanowania, troski i opieki, graniczących z uświęceniem człowieka. Człowiek jest częścią przyrody. Wszystko jest jednością. My jesteśmy integralną częścią przyrody. Nie wolno nam jej niszczyć i nie wolno jest nam siebie niszczyć, ponieważ jest to grzech śmiertelny przeciw stworzeniu i przeciw Bogu samemu.

Taki program ekologii, filozoficzny i etyczny, jest jednocześnie programem i formą wyzwolenia. Wskazuje on jak człowiek może się uwolnić od trzech zniewoleń, od trzech rodzajów alienacji: pierwszy, to ten, o którym mówi Rousseau (zniewolenie od sztucznych potrzeb, narzuconych nam przez cywilizację); drugi, o którym mówi Marks (zniewolenie przez narzucenie człowiekowi degradujących form pracy, które go wyzyskują i pozbawiają godności ludzkiej i trzeci, to ten, który postuluje Henryk Skolimowski (wyzwolenie z niewoli tyranii konsumeryzmu, który alienuje nas od naszej własnej esencji i pozbawia godności ludzkiej).

Na ogół nie jest to dostrzegane, że te trzy formy zniewolenia i alienacji na siebie się nakładają. Być może mają jakieś wspólne źródło. Aby to ująć lapidarnie: *Jesteśmy skowani potrójnym łańcuchem.* Dlatego nam się tak trudno żyje, tak trudno oddycha, tak trudno myśli o rzeczach ostatecznych i naszej własnej głębi. Tak więc, trzeba nam widzieć, jak te łańcuchy się na siebie nakładają. Trzeba również zauważyć, że czym więcej konsumujemy, tym bardziej łańcuch konsumpcji wrzyna się w nasze ciało i w naszą osobowość.

Uwolnienie się od tych łańcuchów nie będzie polegało na ich przerywaniu, na walczeniu z nimi ale będzie wyrazem bardziej subtelnej procedury. Będziemy musieli tak „schudnąć”, tak się pozbyć naleciałości cywilizacji, które nas zniewalają i zniekształcają, tak zrekonstruować proces i warunki pracy, które obecnie człowieka patologizują, że te kajdany same z nas spadną.

To nie jest mrzonka ale pozytywny program. I właśnie ekofilozofia, rozumiana jako forma wyzwolenia z patologii cywilizacyjnych, jest drogowskazem oraz moralnym i filozoficznym alfabetem, którego litery składają się na Wyzwolenie. Właściwie rozumiana, właściwie studiowana, właściwie wdrożona ekofilozofia jest uwolnieniem ze wszystkich tych trzech łańcuchów, o których mówiliśmy.

Zrekapitulujmy: koncepcja świata jako sanktuarium; koncepcja człowieka, jako partnera i przyjaciela przyrody; koncepcja odpowiedzialności za swoje własne życie i za cały świat; koncepcja wstrzemięźliwości i skromności w naszej własnej konsumpcji; koncepcja miłości i altruizmu – wszystkie te koncepcje składają się na wielki program wyzwolenia przez ekologię. Powtórzę więc – *właściwie odczytana ekologia, to program wyzwolenia.*

Nasuwa się jednak refleksja: jeśli ekologia jest tak potężna, dlaczego jest tak bezsilna? No właśnie! Tu leży pies pogrzebany. Ekologia została zmieciona przez tsunami konsumpcji. Tu właśnie trzeba widzieć czasową słabość ekologii. Potężne i żywiołowe fale konsumpcji, nakręcone przez wielki przemysł i wielką reklamę zdewaluowały wartość **wszystkich rzeczy** i wyjałowiły umysły ludzkie do tego stopnia, że konsumpcja stała się narkotykiem, a może nawet patologią.

Ale ekologia jest wytrwała i nie da się łatwo zmieść czy wyeliminować. Trzeba jednak przyznać, że została nadwerężona i nadkruszona. Stąd jej obecna słabość. Omamieni konsumpcją zapomnieliśmy o ważności ekologii. A to oznacza, że zapomnieliśmy o integralności planety i integralności naszego życia.

Nasz dyskurs ma jeszcze głębszy wymiar. Jest dyskursem o ignorancji i mądrości. Gdy ignorancja panuje, ciemność otacza wszystko. Gdy mądrość zaczyna świecić, znajdujemy rozwiązania wszystkich problemów. Jak twierdzi Pismo: *Mądrość wiedzie do zbawienia.*

O globalizmie

W naszej dyskusji musimy kilka słów powiedzieć o globalizmie. Globalizm twierdzi, że nie jest żadną filozofią, a tylko wskazaniem właściwej drogi do pożądanego rozwoju na całym świecie. To są bajki. Globalizm jest formą filozofii, raczej prymitywnej i niewidzącej. W swojej misji mesjanistycznej – zbawienia świata – globalizm panoszy się tak, jakby był wszechwiedzący, kiedy w samej rzeczy jego wizja jest tak naiwna. Strategia globalizmu polega na homogenizowaniu i upraszczaniu całego świata, aby stał się łatwo kontrolowaną maszyną. Wszystko po to, aby mała, pasożytnicza grupa bogaciła się jeszcze bardziej, kosztem całej planety i pozostałej reszty ludzkości. O tych sprawach trzeba mówić wyraźnie. Nadszedł czas, aby oznajmić wielkim głosem: KRÓL JEST NAGI! Globalizm jest klęską dla planety i dla uczciwych ludzi.

Globalizm nie jest panaceum dla rozwiązania wszystkich problemów społeczeństwa ludzkiego. Jest on natomiast zwodniczą strategią bogatych krajów Zachodu, aby eksploatować mniej rozwinięte kraje. W tym kontekście powinniśmy również wspomnieć rozwój zrównoważony (*Sustainable Development*), który jest ciągle obiecującą ideą. Jak dotąd jest to tylko idea.

Aby zrównoważony rozwój stał się rzeczywistością, musi on się rozwinąć z ciasnym ekonomizmem, który

uznaje priorytet tzw. *Bottom Line*. Ponadto musi on być odseparowany od idei globalizmu. Eksploatacyjny globalizm nie jest zrównoważony (*Sustainable*). Rzetelny rozwój zrównoważony i technokratyczny globalizm wykluczają się wzajemnie. O tym też musimy pamiętać.

O co nam chodzi w ostatecznej konsekwencji, to nie o zrównoważony rozwój ekonomiczny, ale o zrównoważony rozwój ludzkości, o zrównoważone życie ludzkie, zharmonizowane w równowadze, jak również będące w stanie się naturalnie odnawiać. Po angielsku bardzo łatwo to wyrazić: naszym ideałem jest *Sustainable Human*.

Monotonna homogeniczność globalizmu nie może być prokrustowym łóżem, na którym zamiera wspaniała różnorodność świata naturalnego i świata ludzkiego. Mamona nie może się stać wartością naczelną w świecie ludzkim, bo wtedy ten świat staje się bezwartościowy. *Errare humanum est*. Ludzie błędzą. Ale mądrzy ludzie wydostają się z pułapek swoich błędów. Mądrość jest atrybutem człowieka. Ale również ścieżką do boskości. A boskość jest innym atrybutem człowieka.

A teraz częściowe podsumowanie naszego dyskursu. Zawirowanie naszego świata jest wynikiem nieporadności naszego umysłu. Nasz umysł został zaćmiony lub też wykolejony. Ten umysł nie wykoleił się sam. Potencjał umysłu ludzkiego jest ogromny i wspaniały, jak o tym świadczy wielka sztuka, wielka literatura, genialni uczeni i wielkie kultury.

Umysł zakazony rodzi potwory i potworki. Wtedy z człowieka-tworu, człowiek staje się potworem. Co nas wykoleiło, to te potworne sny o potędze, potędze dominacji i panowaniu nad innymi. W tej manii panowania, straciliśmy panowanie nad sobą. Skarleliśmy i staliśmy się zdegenerowanymi potworkami.

Droga do odnowienia nie wiedzie poprzez nowe technologie i dalsze panoszenie się rozumu mechanicznego, który stał się tyranem. Droga do odnowienia wiedzie przez ekologię, która jest pojęta jako nauka światła i wyzwolenia, jak również przez inne nauki i praktyki duchowe, które pomogą nam odzyskać wolność, odnaleźć siebie i nasze Wielkie Przeznaczenie.

Głębsze aspekty procesu wyzwiania

Walka człowieka o wyzwolenie, w całej historii ludzkości, to proces fascynujący i niekiedy dramatyczny. Można nawet powiedzieć, że *walka o wyzwolenie jest esencją rozwoju człowieka*. Być to walczyć o wyzwolenie. Z drugiej strony, nie być – to poddać się jakiejś niewoli lub być brutalnie zniewolonym przez jakieś siły czy systemy.

Wyzwolenie to nie tylko procesy uwalniania się z więzów i alienacji, które są nam narzucone przez syste-

my – ekonomiczne, społeczne i religijne. W głębszym aspekcie to również, a może przede wszystkim, *próby uwolnienia się od ograniczeń i tyranii umysłu*. W filozofii buddyjskiej ten aspekt jest szczególnie podkreślany.

Głównym tyranem i przyczyną naszych klęsk, jak również naszych zniewoleń i alienacji, jest *ignorancja*. Dla buddyzmu ignorancja jest głównym źródłem nieświadomości, a więc niewiedzy - naszej głupoty. W ostatecznej konsekwencji ignorancja jest pośrednią przyczyną i źródłem naszego wyobcowania się od własnej natury lub też, innymi słowy, jest źródłem alienacji od naszej własnej esencji.

Czy wyleczenie z głupoty, tzn. ignorancji jest możliwe? Buddyzm nie odpowiada na to pytanie wprost. Ale, co ciekawe, wskazuje, że *zasadniczą rzeczą dla przezwyciężenia ignorancji jest właściwa koncepcja rzeczywistości*. To samo odnosi się do idei wyzwolenia: Prawdziwe wyzwolenie opiera się na właściwym zrozumieniu, czy też właściwym obrazie rzeczywistości. Ta idea pojawia się wcześniej w naukach Buddy.

Pierwsza nauka Buddy dotyczy czterech Szlachetnych Prawd. Ale zaraz następna objaśnia ośmiościeżkową Drogę. Pierwsza ścieżka tej Drogi dotyczy właśnie koncepcji rzeczywistości czy też świata.

Starając się zrozumieć, o co w buddyzmie chodzi, musimy postępować bardzo ostrożnie. Koncepcja rzeczywistości w buddyzmie to historia o wiele głębsza, niż koncepcja rzeczywistości w różnych nowożytnych filozofiach Zachodu. W tych filozofiach chodzi o nabywanie idei dotyczących wizerunku świata, idei które opisują świat, który jest niezależny od człowieka.

Inaczej jest w buddyzmie, w którym chodzi o zrozumienie duchowych aspektów świata, jak również duchowych aspektów człowieka. *Człowiek jako istota duchowa dąży do realizowania swej potencjalnej duchowości poprzez realizowanie Buddy w sobie*. W języku Zachodu powiedzielibyśmy – poprzez realizowanie boskości w sobie lub realizowanie Boga wewnętrznego w sobie, jakby to ujął Sokrates.

Buddyzm używa języka specyficznego dla swej filozofii. Jednym z aforyzmów buddyzmu jest: „Budda rezyduje w każdym źdźble trawy”. W stosunku do człowieka, powiada się, że człowiek realizuje się w świecie duchowym, przepojonym esencją Buddy.

W buddyzmie jest to sprawa prosta. Jesteś potencjalnie Buddą. Zrozum to i poddaj się ćwiczeniom i medytacjom, które twój potencjał duchowy realizują. To jest najprostsza droga, aby uniknąć ignorancji i wszystkich form zniewolenia, które ignorancja niesie ze sobą. Nie jest to droga dogmatów i wierzenia w jakieś formułki słowne ale droga ogromnej pracy nad sobą.

Nasze filozofie nowoczesne, szczególnie te, tzw. obiektywne, opierające się na empiryzmie, material-

izmie, pozytywizmie i kognitywizmie, są uważane przez buddyzm za nieadekwatne. Możemy powiedzieć więcej, są uważane za formy ignorancji, wiodącej niechybnie do wszelkiego rodzaju zniewoleń i alienacji. Otóż widzimy tutaj wielki kontrast między światem buddyzmu i światem zachodniego materializmu. Dodam jeszcze jeden pikantny szczegół: dla buddyzmu sam materializm jest formą zniewolenia.

Pozostaje nam do poruszenia jeszcze jeden ważny temat, którym jest zrozumienie, że wyzwolenie człowieka to w ostatecznej konsekwencji podróż duchowa. Musimy nasz wzrok skierować jeszcze głębiej niż poprzednio i zapytać, o jakie wyzwolenie nam ostatecznie chodzi. Tak, chodzi nam o wyzwolenie od:

- przemocy fizycznej
- przemocy systemów społeczno-ekonomicznych
- przemocy konsumpcji

Są to formy wyzwolenia OD, od jakiegoś jarzma, ale jest jeszcze jeden proces wyzwolenia, który towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Jest to wyzwolenie duchowe. Jest to wyzwolenie, nie OD (kajdan), ale wyzwolenie DO, lub też wyzwolenie KU: *ku realizacji swego najgłębszego jestestwa, KU realizacji swojego największego potencjału duchowego*.

Bronimy się przed przemocą fizyczną, bo ta jest poniżająca. Bronimy się przed niewolą religijną i ideologiczną, bo to jest degradujące nas jako ludzi. Bronimy się przed tyranią konsumpcjonizmu i kapitalizmu, bo to jest zniekształcenie naszego bytu i naszego snu o egzystencji ludzkiej – jako godnej, natchnionej i spełnionej. We wszystkich tych wypadkach bronimy się przed utratą godności i duchowości.

Procesy wyzwalamia człowieka są nieodłączne od Wielkiego Procesu Samorealizacji Człowieka. Ten Wielki Proces nie jest mrzonką i dlatego też poszczególne akty naszego wyzwalamia nie są złudą. Procesy wyzwalamia się człowieka są esencją bytu ludzkiego. Wyzwalamie człowieka jest procesem nieskończonym, ale nie znaczy to, że jest procesem syzyfowym, który nigdy się nie kończy.

W podsumowaniu. Aby mieć właściwą koncepcję wyzwolenia, trzeba wierzyć, że życie jest wspaniałą przygodą. Kto zatracił sens fascynacji życia, już się wyalienował od życia i od swojej esencji. Największą przygodą życia człowieka jest samorealizacja i realizowanie najgłębszych esencji w nas tkwiących. Ta samorealizacja to proces duchowy ale niekoniecznie religijny. Religie bywały bowiem zniewoleniem, a nie wyzwoleniem człowieka, kiedy wyzwolenie duchowe jest zawsze wyzwoleniem pozytywnym – największym wyzwoleniem, ku któremu człowiek dąży.

Prof. dr Henryk Skolimowski